

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
 Przepłata w Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
 Przepłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
 Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Groma-
 dzkiej, przy górnej części Włók hełmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i in-
 teresy są przyjmowane. Wszelkie listy i pisma muszą być adresowane do redakcji.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY
 reklamacyjne nie zapłacone nie nlegają frankowaniu.
 Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”
 od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stepową 30 cent.
 Wszelkie ogłoszenia wierszami i obrazkami, za każdorazowe napisanie.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama co da-
 wniej, t. j. przesyłką pocztową 4 zł.
 50 kr. kwartalnie — bez przesyłki, w miej-
 scu 3 zł. 60 kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy zło-
 żyli całkowitą prenumeratę za pierwszy
 kwartał aż do ostatniego marca w kwocie
 4 zł. 50 kr. w. a., raczą obecnie, przesyła-
 jąc przedpłatę na drugi kwartał, złożyć
 jedynie 3 zł. w. a., czem wynagrodzi się
 im nieotrzymywanie Gazety Narodowej od
 8 lutego do 9 marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy
 złożyli jedynie 2 zł. 50 na trzy razy w ty-
 godniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić
 teraz 50 kr. należących się od nich do
 końca marca, co wraz z prenumeratą na
 kwartał drugi od 1 kwietnia do końca
 czerwca uczyni 5 zł.

Razem z Gazetą Narodową można pre-
 numerować i Dziennik literacki, którego re-
 daktorem głównym równie jak i Gazety jest
 Jan Dobrzański. Dziennik literacki wycho-
 dzi dwa razy na tydzień i jest uzupełnie-
 niem Gazety pod względem polityczno hi-
 storycznym i literackim.

Dziennik literacki od 1. stycznia do koń-
 ca czerwca w miejscu . . . 4 złr. 20 kr.
 z przesyłką pocztową . . . 5 złr. 30 kr.
 od 1. kwietnia w miejscu do
 końca czerwca . . . 2 złr. 10 kr.
 z przesyłką pocztową . . . 2 złr. 70 kr.

Groźby moskiewskie.

Obok absolutnie rządzonych Prus i Austrii
 istniała Polska kongresowa konstytucyjna. Była
 ona ciągłym kłopotem dla tych państw. Galicja i
 Poznańskie lgnęły zawsze do Warszawy. Kwiat
 młodzieży z tych prowincji udawał się tam zawsze
 i dobijał się o pomieszczenie w wojsku, w urzę-
 dach i na katedrach. Panowie możniejsi w War-
 szawie stale zamieszkiwali. Jednym słowem, co
 tylko było wykształcenijszego w narodzie, dążyło
 do osiedlenia w Królestwie, uważając się raczej
 za obywateli tamtejszych niżli poddanych Au-
 strii lub Prus.

Upadek powstania r. 1831 sprowadził zmi-
 nę zupełną. Warszawa przestała być ogniskiem
 dla Polaków z Galicji i Księstwa. Dla Austrii
 i Prus było to wielką korzyścią. Przerwały

się stosunki z Polską kongresową, młodzież nie
 spieszyła do wojsk, szkół i urzędów polskich.
 Możliwi panowie osiadać poczeli albo w Wie-
 dniu albo we Lwowie. Naniesiona zaś propa-
 gandę przez emigrację, starano się ruszać wyda-
 leniem wszystkich emigrantów. Jednym słowem,
 wrócił dla panowania Austrii w Galicji stan nor-
 malny, jak się wyrażano.

Z tego powodu ani Austrija, ani Prusy nie
 upominały się o przywrócenie konstytucji z r.
 1815 w Polsce kongresowej, nie przyłączyły się
 do protestów mocarstw zachodnich przeciw jej
 zniesieniu. Tem bowiem zniesieniem zaprowa-
 dzony został w Kongresowce stan podobny, jaki
 istniał w Księstwie i w Galicji, a tylko przy je-
 dnostajności urzędów we wszystkich ziemiach
 polskich, mogą być wedle zdania gabinetów Po-
 lacy w spokoju utrzymać.

Nastąpiły potem prześladowania katolików w
 Polsce kongresowej, na Litwie, na Podolu, Woły-
 niu i Ukrainie. Austrija jako mocarstwo katoli-
 ckie, ściśle połączone z Rzymem, czyniła przedsta-
 wienia Moskwie, a domagając się u niej w imię
 dla kościoła katolickiego, między innymi uza-
 dniała swoje kroki dyplomatyczne w tym wzglę-
 dzie i okolicznością, iż katolicy jej galicyjscy
 temi prześladowaniami braci są „zaniepokojeni”.

Moskwa nęwała te przedstawienia, lecz
 przyparta raz i drugi, w r. 1856 rzuciła gróźbę
 przywrócenia konstytucji z r. 1815, przywrócenia
 nie tylko swobód kościoła, lecz i politycznych, je-
 śli dalej w podobny sposób napieraną będzie.

Niekonstytucyjna więc jeszcze Austrija oceniła
 się przed tą gróźbą i umilkła, obawiając się z
 tej konstytucji jeszcze większego zaniepokojenia
 poddanych swoich galicyjskich, niż z prześladowań
 katolików. Co więcej, gabinet petersburski wte-
 dy oświadczył iż jedynie przez wzgląd na Austrię
 i Prusy nie przywracał swobód Polakom.

Teraz Moskwa wychodzi z temi samemi ar-
 gumentami. Oświadcza książę Gorczakow, iż rząd
 moskiewski nada Polsce szerokie swobody, jeżeli
 takie same swobody dwa inne mocarstwa, które
 się wraz z Moskwą podzieliły Polską, nadadzą
 swoim posiadłościom polskim, i w tym względzie
 porozumieją się z nią.

Dzienniki niemieckie to oświadczenie Gor-
 czakowa nazwały pokrzyżowaniem planów mo-
 carstw zachodnich, usiłowaniem przywrócenia
 świętego przymierza. My to nazwiemy prostą
 gróźbą, gróźbą jeszcze dalej posuniętą, niż wte-
 dy gdy chodziło o wolność kościoła.

I bez tej gróźby jednakowo ani Austrija, ani
 Prusy nie przyłącza się do żadnych zbiorowych

kroków, któreby miały na oku przywrócenie Poi-
 sce kongresowej konstytucji z r. 1815 wraz z
 wojskiem narodowym i z najzupełniejszą auto-
 nomją Prusy i Austrija będą czynić tylko przed-
 stawienia o takie reformy, o takie polepszenie
 losu Polaków, pod moskiewskim panowaniem,
 zostających, jakiego polepszenia losu doznają ich
 własni poddani polscy. Zbiorowo zaś z zachod-
 niemi mocarstwami nie wystąpią nigdy, chyba-
 by mocarstwa zachodnie zgodziły się na żądanie
 od Moskwy zaprowadzenia reform austriacko-pru-
 skich i w Polsce kongresowej.

O tym jedyńc prawdziwym stosunku sprawy
 polskiej do Austrii i Prus, Polacy przede-
 wszystkim pamiętać powinni, a nie ludzi się
 zadużać dziennikarskimi obojętymi pismami.
 (Ciąg dalszy nastąpi.)

Przedstawienia Duchńskiego.

Mamy przed sobą oroszarzkę pod napisem:
 „Do rządu narodowego powstańczego od będące-
 go obecnie na służbie krajowej w Paryżu Kijo-
 wiana Duchńskiego przedstawienie.” Pan F. H.
 Duchński jest jednym z najskrajniejszych bada-
 czy na polu historycznym. Jest on autorem dzieł:
 „La Pologne et la Moscovie”, „Zasady dziejów
 Polski”, „Rodowody Słowian”, „Kilka słów wstę-
 pnych do niemoralności federacji i j. spółki mo-
 ralnej ludu polskiego z ludem moskiewskim te-
 raz” i innych. W pracach swych bada on głów-
 nie etnograficzne stosunki ludów słowiańskich,
 szczególnie zaś Polski, Rusi i Moskwy, i doszedł
 w nich do nader ważnego wniosku, że Moskale
 żadnej nie mogą mieć pretensji do słowiańskości,
 bo są rasy ruskiej pochodzenia i charakte-
 ru tego nie stracili mimo przyjęcia mowy sło-
 wiańskiej, że nie stanowią wcale jednności z lu-
 dami indogermańskimi, będącymi dziś jedynie
 w posiadaniu cywilizacji, a nakoniec, że wszy-
 stkie plemiona, które się później złąły w jedno
 państwo polskie, były i przed złączeniem się pa-
 ństwem w zupełnej jednności narodowej.

Na tych więc wnioskach, które w swych
 dziełach z całą rzetelnością udowodnił,
 opiera teraz p. Duchński swoje przedstawienia
 do rządu narodowego powstańczego.

Proponuje on najprzód, żeby rząd wydał de-
 krety, w którychby nakazał nazywanie Moskali
 Moskalami a nie Rosjanami, we wszystkich aktach
 urzędowych.

Traktatem z r. 1786 przyznała Polska Mo-
 skwie tytuł Rosji pod warunkiem, że Moskwa nie
 będzie sobie w skutek tego rościła żadnych praw

do polskiej Rusi; a ks. Józef Poniatowski zaka-
 zał w urzędowych aktach nazywać Moskali Mo-
 skalami. Ale gdy Moskwa warunku niedotrzyma-
 ła i na podstawie przyznanej sobie nazwy Rosji
 chce usprawiedliwić zabór Rusi i wciśnięcie się
 w grono państw europejskich, do którego, jak to
 Duchński w swych dziełach udowodnił, nie na-
 leży; słusznie więc żąda on, ażeby nazwa Rosji
 została wyrugowana z polskich urzędowych aktów,
 a natomiast wprowadzoną nazwa Moskwy. „Bę-
 dzie to dowodem dla Moskali, powiada p. Du-
 chński, że nie mamy zamiaru ich obrażać, ale
 że owszem chcemy z nimi najlepszej zgody; ale
 aby była zgoda trwała, potrzeba doskonale wy-
 jaśnić wzajemne stanowisko obu narodów w
 wszystkich punktach.”

Drugą rzeczą, którą p. Duchński rządowi
 narodowemu proponuje, jest, ażeby w jakiej no-
 cie wyjaśnił dobrze stosunek narodu polskiego do
 Moskwy. Rząd moskiewski w swych notach, me-
 morjalach i artykułach dzienników rządowych
 twierdzi, że ponieważ Polska z Moskwą pod
 względem pochodzenia i cywilizacji stanowi
 zupełną jednność, więc istnienie państwa polskiego
 obok Moskwy jest zupełnie niepotrzebne. Ten
 fałsz trzeba zbite koniecznością, dla tego wnosi p.
 Duchński, ażeby rząd narodowy, oparłszy się
 na jego dziełach i na historii kościoła ruskiego,
 umieszczonej w Przeglądzie poznańskim, wystąpił
 przeciw fałszom, przez rząd moskiewski rozsie-
 wanym i wierzonym przez Europę.

Sprawa polska za granicą.

Po mowie ministra Billaulta w senacie fran-
 cuskim i dwugodzinnej ks. Metternicha w Tulle-
 rjach, La France, dziennik nadworny cesarza Na-
 poleona, wszczął myśl Kongresu europejskiego dla
 sprawy polskiej. Co do nas, nie wierzymy,
 aby kongres jakikolwiek mógł teraz przyjść do
 skutku: raz dla tego, że niektóre mocarstwa się
 nań nie zgodzą z obawy, aby im nie przyszło
 burzyć samoobce dzieło z roku 1815, a powtóre,
 że teraz w ogóle nie jest pora na kongresy, w
 którychby rozstrzygano losy narodów bez ich
 współdziałania.

W Gazecie Kolonńskiej czytamy następujący
 list z Wiednia 23 marca: „Powstanie polskie roz-
 prężeniem korpusu generała Langiewicza dozna-
 ło wprawdzie ciężkiego ciosu, lecz bynajmniej nie
 ma być uważane za skończone. Teraz dopiero
 rozpocznie się na prawdę akcja dyplomatyczna.
 Rezultatem podróży księcia Meternicha jest począ-
 tek porozumienia trzech dworów: Wiednia, Pary-

Gdzieniec w sprawach naszych demowych.

(Ciąg dalszy).

To co się dawniej stało, iż język ruski przez
 język polski został wyparty, to działał nie sy-
 stem polonizowania, ale ten bieg rzeczy natural-
 ny, że o ile język ruski tracił swoją żywotność
 i przez samych Rusinów był zaniewany, o tyle
 język polski kształcający się i żywotny, od samych
 Rusinów jako własny był przyjmowany. Działo
 się to swobodnie, naturalnie, w skutek popędu
 wewnętrznego i logiki wewnętrznej. — Dziś stać
 się może inaczej — język ruski może się wykształ-
 cić i stanąć wysoko, jeżeli takie jest jego prze-
 znaczenie. — Polacy, gdyby nawet chcieli, temu
 przeszkodzić nie mogą. — Wszakże od 100 lat
 Polacy ani tu, ani w Zabranych prowincjach ro-
 syjskich nierządzili, i jednakowo służyli prawu. —
 Czemż literatura mało-ruska w tym czasie nie
 podniosła się? — Wszakże wiadomo, że Czesi,
 którzy również swój język zaniebali, w lat kil-
 kadziesiąt stworzyli literaturę, która poszanowa-
 nie wzbudza. — Czyta takie, jakie przywoździ w
 Słowie „druh iz halycyjskoho sojma”, dowodzą to
 tylko co się wyżej rzekło, iż język polski mając
 w sobie więcej sił żywotnych jak wówczas ruski,
 który chylił się do upadku, musiał naturalnie za-
 jąć miejsce tamtego na Rusi między inteligencją
 ruską. —

Dziś przynajmniej światlejsza część Polaków,
 jak to sam wyżej wspomniany korespondent nie-
 myśląc o tem dowodzi, nie jest przeciwną ani
 rozwojowi narodowości ruskiej, ani obrzędowi sta-
 ro-słowiańskiemu. — Nie przeciw językowi, ale
 przeciw moskiewczyzmowi, szynizm i wsteczny dą-
 żnościom partji, która dziś stanęła na czele Rusi-
 nów, Polacy powstają. — Do tego mają oni wszel-
 kie prawo. — Głupotą jest jeżeli ta partja w bez-
 silnej pysze twierdzi: że ona tu, t. j. partja Ru-
 sini i na ruskiej ziemi, bo i Polacy także Rusini
 i na ruskiej ziemi, chociaż im się podobają przy-
 jąć obrzęd łaciński i mowę polską. Czować oni
 mają prawo i powinni, aby przez wsteczne dą-
 żności partji jakiejby, prawa trzeciego niezo-
 stały naruszone. — Niemogą oni uwierzyć w czy-
 stość zamiarów tych, którzy dziś postawili się na
 czele swobód Rusinów, gdy wiedzą dobrze, że lu-
 dzi ci, na te wolniejsze instytucje dzisiejsze nie-
 tylko niepracowali, ale do niedawna każde choć-
 by najmniejsze drgnięcie wolności ich raziło —
 że każda nowa idea, wszelki postęp oświaty i
 cywilizacji swem światłem jak nocne sowy ich
 budził, i którzy każda swobodniejsza myśl w mło-
 dzieży pod ich opieką zostającą stłumić usiło-
 wali — również jak niewierzą tym, którzy daw-
 niej gorliwi przyjaciele Polaków i idei polskiej,
 dziś przeszli na stronę partji wstecznej — i stali
 się najzaciętszymi wrogami Polaków. — Tacy bo-
 wiem kierują się nie zasadami, ale namiętnością
 lub interesem; niepodobna bowiem, ażeby człowiek
 zdrowego umysłu i zdrowych uczuć od razu w
 takie przeciwieństwa wpadał.

Również niepodobniestwem jest wierzyć w

czystość zamiarów staro-obrzędowców. — Jeżeli
 były w tym względzie jakie wątpliwości, to książka
 pod tyt. „O obrzędach gr. unickich jako kwestji
 czasów obecnych” w roku zesłanym we Lwowie
 wydana, te wątpliwości usunęła, i jasno jak na
 dłoni faktami udowodniła, jak zgnębne zamiary pod
 skromną nazwą naprawy zepsutych obrzędów, sta-
 ro-obrzędowcy dla unii i religii katolickiej nkry-
 wają. Wykazane tam są wszelkie kryjówki, obr-
 zędami zamaskowane, z poza których szynizm na
 katolicyzm wypadła i wypada. Książka ta, która
 Słowo i staro-obrzędowcy ignorować się zdają,
 jest dziś w ręku inteligencji polskiej i kleru łaciń-
 skięgo. — Dziś niemogąc się wzięść do ado-
 wodnienia dogmatu kościoła szynmatyckiego —
 bo według konkordatu rząd austriacki musiałby
 wystąpić przeciw propagandzie szynmatyckiej,
 biorą się do naprawy obrzędów na wzór jakie
 w szynimie rosyjskiej widzimy, aby kiedyś data
 occasione, łatwiej poszło z samym dogmatem. —
 Wie świat o tem że Ruś Czerwona na pomniku
 Nowogrodzkim figuruje jako cząstka całego impe-
 rium rosyjskiego, a w nowszych mapach granica
 tego imperium pociągnięta granicami tejże Rusi.
 Autor kroniki niedawno wyszłej pod tyt. „Kościół
 unicki w Polsce, a mianowicie dyceceja chełm-
 ska” faktami to dowiódł, że „szynizm nie zasyp-
 ła, nieodpoczywa, niełagodnieje, niezmienna w
 kierunku, zapór żadnych nieznajuje, jeno ciągle,
 przebiegle, nieubłagane idzie naprzód. Tak było
 wczoraj i tak jutro będzie. I mogłoby się zda-
 wać, że nie niezdoła wstrzymać tej powodzi po-
 mykającej, zniszczenie coraz bliżej niosącej.” —
 Autor ten w innym miejscu powiada: „Działanie

religijne szynizmu rosyjskiej mało zależy od oso-
 bistości panujących. Czy carowie są nieugięci i
 niemilosierzni, czy chwiejący się i łagodni, szyn-
 ma wedle prawa natury swojej podkopuje i o ile
 można podłania to co jej przeciwnie. Tradycja
 raz została zawieszona, oddał synod petersburski
 rozwija ją z nienublaganą loiką. Zewnętrznie po-
 stępek carów są nieraz przeciwnie jedne drugim,
 czynią światu iluzję; wewnątrz robotą w niezmiennym
 kierunku naprzód idzie. Synod zaś żył sobie
 przedewszystkiem zniszczyć unię, i zdaje mu się,
 że jest bliski celu; walka z katolicyzmem łaciń-
 skim ma przyjść potem, walka z katolicyzmem
 u siebie, z unią i katolicyzmem za granicą. Tyl-
 ko że Pan Bóg niezawsze daje zwycięstwo choć-
 by najmędrszym, choćby długo szczęśliwym usi-
 łowanom nieprzyjaciół prawdy.”

Tenże autor powiada, że w roku 1834 otwo-
 rzono biskupstwo szynmatyckie w Warszawie, a
 w Kongresowce liczone 1400, cerkwi szynmaty-
 ckich, gdzie dawniej i jedna nie istniała.

Że i u nas ta szynma głęboko korzenie za-
 puściła, pokazuje to ten wstręt wielu dzisiejszego
 duchowieństwa ruskiego do kościołów łacińskich,
 te skargi na budujące się nowe kościoły łaciń-
 skie — a najdowodniej ta sympatja młodej Rusi
 dla nabożeństwa szynmatyckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za i Londynu. Anstrja miała położyć dwa warunki. 1. aby Anglja koniecznie należała do związku, a 2. aby działania dyplomatyczne nie przekraczały granic traktatami określonych. Długo się wahało w Wiedniu. Nie brakowało bowiem ludzi, którzy koniecznie usilowali przesadzić rekonstrukcję przymierza świętego. Ks. Meternih od początku był zdania, że Anstrji nie wypada odłączać się od mocarstw zachodnich, albowiem w tem leży gwarancja pokoju. Przystąpienie zaś Anstrji do Moskwy i Prus wywołałoby wojnę nieochybną, gdyż Napoleon nie może ścierpieć tej koalicji. Na Prusy bismarkowskie spuścić się Anstrja nie może, bo w chwili stanowczej Prusy gotowe zrobić zwrot w lewo, połączyć się z Francją, i Anstrję zostawić na lodzie wraz z Moskwą. A nawet po Moskwie można się spodziewać, że osobliwie w kwestji wachodniej porozumie się z Francją za plecyma Anstrji. Dla Anstrji tedy aljans z Moskwą i Prusami nie miałby innego skutku, jak tylko wszechstronne jej skompromitowanie.

Izba szlachty sejmu szwedzkiego (sejm ten obraduje kurjami, których jest 4: mniejszych posiadłości, mieszczan, duchowieństwa i szlachty) obradowała dnia 16. b. m. nad mocją względem sprawy polskiej, którą w kurji szlacheckiej wniosł był pan Stael de Holstein, a w kurji mieszczańskiej pan Bjoerk. Wniosek ich opiewa:

„Rzecz niezwykłego rodzaju powoduje mnie do wystąpienia w charakterze wnioskodawcy. Jest nią walka, jaka się obecnie toczy w sąsiednim nam kraju między bobaterskim narodem a jego ciemiężycielami. — walka o prawa najświętsze i nigdy nieprzedawnione, których zachowanie poręczyło 8 mocarstw europejskich — a pomiędzy temi i Szwecją. Narody oświadczyły się już jednomyślnie w tej sprawie wielkiej, która nie tylko jest polityczną, lecz zarazem humanitarną i prawną. Zdaje się teraz, iż przyszła kolej i na rządy, aby wypowiedziały także swoje zdanie, do czego nie tylko im przysłuży prawo, lecz powołuje obowiązek traktatowy. Najnowsze doniesienia stwierdzają, że kilka mocarstw zgadza się już na współdziałanie w tym kierunku. Pod takimi okolicznościami i z powyższych przyczyn wnoszę, aby stany szwedzkie zaproponowały Najj. Panu, iżby rząd jego w porozumieniu z państwami innymi, gwarantującymi traktat wiedeński, na drodze dyplomatycznej żądał przywrócenia królestwa Polskiego.“ — Wniosek ten po przemówieniu bardzo przychylnym kilku posłów i bardzo ostrożnym ministra Manderströma, odesłano do komisji.

Francja i Anglja wysłały ponownie noty do Petersburga. Książę Napoleon jest bardzo czynnym. Pisał do swych przyjaciół londyńskich, „aby nie ostrygli w swej gorliwości dla sprawy tak świętej.“ W Brukseli d. 23 b. m. stronnictwo klerykalne urządziło miting. Obecnych było do 2000, kilku deputowanych zabierało głos. Zgromadzenie mianowało wydział, który ma zbierać w całej Belgii składki na rzecz Polski.

Redakcja Narodnych Listów w Pradze otrzymuje kwoty pieniężne dla rannych Polaków. Dotychczas nie mogła uczynić zadość żądaniu dawców, aby ogłaszać listy składkowe, albowiem podanie zrobione o to do namiestnictwa, pozostało dotąd bez odpowiedzi.

W sprawie dalszego losu generała Langiewicza stwierdza się poniekąd wiadomość podana w Szarfa Korespondencji, jakoby ambasador francuski książę Grammont miał zlecenie reklamować generała. Półurzędowa Gen. Corr. powątpiewa o takim zleceniu, lecz dodaje, iż u gabinetu cesarskiego zbyteczna jest taka interesja, albowiem potrafi sam aż do końca wytrwać na stanowisku humanitarnym, jakie zajął od początku w sprawie polskiej. Taż sama Koresp. zamieszcza następujące oświadczenie: „O ile jesteśmy w stanie pojąć okoliczności odnośnie, nie masz widoków, aby powstańcy, którzy przeszli na ziemię austrjacką, zostali wydani (rozumie się Moskwie), a to z tej już przyczyny, iż nie istnieje lub raczej już więcej nie istnieje traktatowe prawo żadne, na podstawie którego możnaby (ze strony Moskwy) żądać ich wydania.“ — Presse wiedeńska zaś dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że jen. Langiewicz otrzyma niebawem paszport za granicę (jużci nie do Moskwy ani Prus). W rzeczy samej jen. Langiewicz internowany, jest prawdziwym dla Anstrji kłopotem. Dość przecież dla neutralności austrjackiej, jeżeli mu się wręczy paszport za granicę suponując, że nie wprost zaraz z Anstrji uda się znown na teatr wojny powstańczej.

Memorjal Wielopolskiego.

W Gazecie Kolonńskiej ukazał się przed kilkoma dniami bardzo ciekawy memorjal margrabiego Wielopolskiego, wystosowany do księcia Górczakowa przy końcu roku 1860, a następnie przedłożony samemu Aleksandrowi II. Umieszcza my go, jak go umieścili za Gazetą Kolonńską i Wrocławską dzienniki wiedeńskie.

Jest on wprawdzie dowodem jak krótkowidzący jest margrabia co do polityki zagranicznej, osobliwie co do Anstrji, względem której jego niedowarzone prorocтва doznały fiasko zawsze

jednak świadczy ten memorjal, że plan jego, przyjęty przez Moskwę, samem oddaniem mu, po przeczytaniu przez cara memorjału, rządów w Polsce, zmierział do zguby Anstrji.

Dokument ten, którego historia pogrążona jest w ciemni gabinetowej, brzmi jak następuje: Przewszystkiemu muszę nadmienić, że do właściwego ocenienia mych słów potrzeba, abyś się mości książę przekonał, że można być dobrym Polakiem, nie potrzebując nienawidzić Moskwy, i przeciwnie, będąc dobrym Polakiem, można pożądać szersze dobra państwa moskiewskiego. Mości książę przyjdiesz do tego przekonania, jeżeli jako dobry Moskal czujesz się w stanie kochać także Polaków i życzyć im wszystkiego dobrego.

„Dotąd ze szkodą naszą wspólną dzieje się wprost przeciwnie. Patriotyzm polski nie zawisł tylko na miłości sprawy narodowej, lecz także prawie koniecznie na nienawiści ku tym, którzy nas pokonali. Podobnie jak z drugiej strony, patriota moskiewski czuje zwykle jeżeli już nie nienawiść, to przynajmniej pewną odrazę względem nas.

Jest to fakt niezaprzeczalny. Najlepszym na to dowodem jest owa nieskończona mała ilość wyjątków. W interesie jednak naszego wzajemnego dobra w najbliższej jak i w dalszej przyszłości, potrzeba na miejsce tych uczuć nieprzyjaznych postawić uczucia przyjaźni, gdyż po woli bożej losy obu narodów są nierozdzielnie z sobą związane. Tego dowodzą dzieje (!) Był czas, kiedy Polska i Moskwa połączone były pod panowaniem polskiem. Był to czas wprawdzie krótki, ale był. Dziś część Polski pod panowaniem moskiewskiem złączona jest z Moskwą. I to się skończy. A skończyć się musi z tej samej przyczyny, z której skończyło się panowanie Polski, to jest dla tego, że panowanie jest panowaniem.

„Nadejście z pewnością pora, kiedy cała Polska i Moskwa będą złączone, nie potrzebując panować jedna nad drugą. Pora ta musi nadejść, albowiem po woli bożej, losy obu narodów są nierozłączalne. Pierwszym i koniecznym środkiem do tego jest, aby oba narody nabrały do siebie szacunku, i aby powzięły wolę szczerą, pomódz sobie nawzajem.

„Moskwa a przede wszystkim rząd jej musi jako naród paunający pójść za dobrym przykładem tą drogą. Jest to niezaprzeczona prawda, iż w najbliższej przyszłości od zachowania się rządu zależy będzie, czy zaraz teraz dobrowolnie powinniśmy zawrzeć sojusz z Moskwą, lub czy dopiero po długich, może stuletnich walkach, po niezliczonych i okropnych klęskach przyjdzie nam spełnić przeznaczenie Opatrzności. Z natury rzeczy Moskwa nie prędzej rzecze się tego panowania, aż się przekona, że dłużej nie zdoła go je utrzymać.

„Cel mego pisma taki. Chcę przekonać mości księcia i wszystkich moskiewskich mężów stanu, że panowanie Moskwy nad Polską musi doznać końca, i dozna go Mości książę. W ostatnich dwóch latach zaszła zupełna zmiana w europejskiem prawie narodów. Zasada dynastyczna ustąpiła przed zasadą narodowości. W skutek tego wielu paunających postradało swe trony, a poddani ich tworzą dziś państwo potężne — Italję. Z drugiej strony wszystkie narody, podległe berli austrjackiemu i tureckiemu, zrywają się do żywota niepodległego. Najdawniejsza z dynastji europejskich — dynastja Habsburgów, rzeka się do browolnie rządów absolutnych, i powołuje narody do ułożenia ustaw, wedle których chcą być rządzonymi. A to na ten bynajmniej nie koniec. Albowiem niezłomna polityka wypadków musi koniecznie pociągnąć za sobą inne jeszcze skutki. Zasada narodowości stawia za najwyższą zasadę, że prawem najwyższem jest prawo narodu do istnienia samodzielnego. Zasada ta zwyciężyła już we Włoszech. Zasada ta może zwyciężyć wszędzie, i zwycięży. Najdalej z wiosną roku przyszłego

„Ledwo słaba zachodzi wątpliwość, że coś więcej się stanie. Jedno wszakże niepodlega wątpliwości (!)

„nie da się już żegnać. Tron węgierski posiadzie

„a Węgry stają się natenczas państwem, z którym połączą się Rumuni i Sławianie tureccy, a może i wszyscy Sławianie austrjaccy.

„Przytem nie należy spuszczać z oka, że Garibaldi w imieniu Włoch obowiązał się uroczyście wspierać Węgry. Ze Włochy spełnia to zobowiązanie, za to ręczy własny ich interes.

„Nie można wątpić, że w roku przyszłym Anstrja się

„Losowi rozkładu mogłaby Anstrja ująć tylko tym sposobem, jeżeliby cesarz Franciszek Józef poszedł za radą mądrych mężów stanu, i spełnił życzenia słuszne Węgier. Czy to się stanie — dowiemy się w najbliższej przyszłości. Zawsze jednak pozostanie prawdą, że nad urze-

czywistnieniem projektu, pracują z wielką gorliwością.

„Zresztą, cesarz Franciszek Józef będzie panował w Węgrzech, skutki pozostań te same. Podług istoty rzeczy niepodległe państwo węgierskie stanie się nowym zapasnikiem, nowym obrońcą zasady, że prawem najwyższem każdego narodu jest ustalenie egzystencji samostnej. W każdym zaś razie utworzy się na granicy Moskwy państwo potężne, który wedle całej swej natury stanie się wrogiem Moskwie, i znajdzie ogromną podporę w całej potędze Włoch, Francji a nawet i Anglii.

„Jestto rzeczą niezawodną. I dziś już nie masz żadnego mocarstwa, któreby stało temu na przeszkodzie. Pytanie zaś, czy Moskwa jest przygotowana na przyjęcie takiego sąsiada? — Zdaje mi się jakoby pytaniu temu musiał zaprzeczyć. Moskwa nie jest w stanie, wdać się w wojnę pomyslną z takim sąsiadem, z nim może tylko wtenczas żyć w spokoju, jeżeli się rzeknie Polski.

„Lecz Moskwa, chcąc utrzymać się na dzisiejszem stanowisku w Europie, nie rzeknie się Polski. Skutkiem tego będzie wojna okropna, której rezultatem — wyswobodzenie Polski. Wojna ta wszakże osłabi zarazem tak Moskwę jak i Polskę, a oba narody stanęłyby potem jako wrogowie na zawsze wobec siebie.“

Tego oczywiście nie chce p. margrabia, i aby tak skutnym zabiedz następstwom, składa u podłożka carskiego swe rady, które dla braku miejsca musimy odłożyć do przyszłego numeru.

(D. n.)

Ziemie Polskie.

Z Koninńskiego 23. marca.

W niedzielę 22. marca od samego świtu w lasach Kazimierowskiich po nad jeziorem Gosławskim, w Olszowie, boru granicznym z Pątnowskim, toczył się krwawy bój pomiędzy oddziałem Kazimierza Mielęckiego, wynoszącym około 400 ludzi, po części strzelców, po części kosynierów, prowadzonym przez dzielnych i doświadczonych oficerów. Przeszło cztery godziny, od pierwszego świtu, silny ogień trwał z niestanną zawziętością; po ósmej godzinie ustał; powstańcy utrzymali się przy placu bitwy a kozacy pędzili co koń wyskoczył do Konina po posiłki. Około godziny 9. przybyła kawalerja, armaty, piechota, ambulanse, amunicja i t. d., zabierając po drodze podwozy dla piechoty. Z 20 kozaków prowadzących te fury, połowa poległa na wstępie do lasu, reszta fury przeprowadziła. Dowódca powstańców uważając iż wobec nadciągających zewsząd dla Moskali posiłków, niebezpiecznie dłużej w miejscu pozostać, zaczął się cofać porządnie na Pątnów i Mikorzyn, stacząc utarczki przeciw świeżo przybyłym oddziałom moskiewskim siły przeważnej, które ogień armatni sypały do samego wieczora. Noc dała zastępowi polskiemu sposobność zaslonienia odwrotu, i nie wiadomo w którą udał się stronę. Rezultat tej morderczej walki jest świetny dla oręza polskiego; na placu legło przeszło 200 moskali, a na 22 podwodach około 100 rannych moskali przywieziono do Konina, z których niektórzy na drodze pomierali. Iu naszych padło, trudno autentycznie sprawdzić; podobno około 10 poległo ich na placu; a rannych było z 40. Między tymi niestety ciężko ranny sam pułkownik Kazimierz Mielęcki i kilku walecznych, a w rzemiośle rycerskiem doświadczonych, którzy cudów waleczności dokazywali i świetną rokowali przyszłość. Mimo strat tych dotkliwych, rezultat ten tak pomyslny dla powstańców, przypisać należy dobrej pozycji w lesie, dzielnemu prowadzeniu i nierównanej determinacji strzelców, opatrzonych w broń dobrą, z którą obchodzili się umięją.

Około młyna Olszówki, w pobliżu grobli moskałe mostem legli. Wobec zgromadzonych ze wszystkich stron sił moskiewskich, z Konina, z Łęczycy przez Koło, podobno od Izbicy, forso wniemi marszami na podwodach — powstańcy bardzo roztropnie postąpili, opuściwszy plac boju, który tak mężnie utrzymali przeciw sile przeważnej, upierając się bowiem przy tem stanowisku zbyt długo, byłiby zostali zewsząd otoczeni. Wojskiem moskiewskiem dowodził ks. Wittgenstein. Oficerów rosyjskich dużo rannych i zabitych.

Od granicy Poznańskiego 24. marca.

W niedzielę 22. marca, dzielny zastęp Kazimierza Mielęckiego stoczył dwa krwawe a szeregowe boje z wojskami moskiewskimi, na północnym brzegu jezior ciągnących się od Biniszewa do Slesina. Oddział Mielęckiego liczący około 400 ludzi, których część w szturcie, a 80 w kosy była opatrzona, zajmowała na stronie północnej jeziora Gosławskiego las przy tartaku Olszowie przytkający do borów Kazimierskich. O godzinie 4. z rana w niedzielę przywitano przybywających w przeważnej sile Moskali (około tysiąca) celnymi strzałami; ogień najokropniejszy rozpoczął się niebawem z strony moskiewskiej i trwał bez przerwy jak najgwałtowniej 4 godziny, w

którym czasie moskałom przybywały posiłki. Obie strony walczące drzewem były zakryte. Po godzinie 8. ogień ustał, moskał się cofnęli na Kazimierz, a powstańcy utrzymawszy plac boju, zebraли poległych, których ze strony polskiej było kilku tylko, oraz rannych. Między rannymi znajduje się niebezpiecznie uszkodzony sam dowódca, pułkownik Kazimierz Mielęcki, oraz dwóch dzielnych oficerów, z których jeden i drugi ciężko ranny. Waleczny zastęp polski pod nowym wodzem przewidując atak ponowny sił moskiewskich, którym zewsząd podwodami nadciągały posiłki, ścignął się, rannych ułokowawszy, ku Slesinowi. Tam po południu około wsi Mikorzyna spotkał się z nader silnymi oddziałami Moskali, przybywających od Włocławka, a w zaciętej potyczce o ciężkie straty ich przyprawili. Noc rozjęła walczących, i zastęp polski po bohaterkiej walce ułokował sobie drogę do dalszego pochodu. Gdzie się dzisiaj znajduje, nie wiadomo. Godną podziwa mężstwo i waleczność, które tylekroć silniejszego i wybornie w zasoby opatrzonego nieprzyjaciela odeprzeć i w szachu trzymać zdołały, przenosząc się na miejsce stosowniejsze w szyku porządnym! Sława dnia należy się strzelcom i nierównanej zimnej krwi i dzielności przewodzców. O jednym z nich, którego nie wiem czy wolno mi wymienić, świeżo przybyłym, enda opowiadają.

Naszych liczą rannych i poległych w obu potyczkach 51, moskali około 280. Było ich w ogniu kilka tysięcy, różnej broni, piechota, artylerja, jazda.

Od granicy Poznańskiego 25. marca.

Posyłam wam liczby statystyczne o poległych w potyczkach z oddziałem Kazimierza Mielęckiego na placu boju moskałach. Policzono ich dnia 21. marca w Olszowie 158. Druga potyczka zaszła pod Olszowem, w niedzielę z rana, gdzie ranny był Mielęcki; poległo moskali 232. W niedzielę po południu pod Slesinem poległo Moskali 238. Między moskałami popioch ogromny; pod Slesinem dziesięć razy napróżno bębniłono do ataku. We wszystkich trzech potyczkach poległo naszych około 50. W ostatniej potyczce około 2000 moskali było zaangażowanych. Polacy bili się nierównanie.

Z Kaliskiego nadeszły wiadomości pomyslnie a oraz zasmucające, — pomyslnie, albowiem jeden oddział Mielęckiego rozbiwszy moskali pod Pызdrami 19. b. m. posunął się ku Koninowi, drugi zaś oddział stoczył zwycięską potyczkę pod Kazimierzem niedaleko Konina, w której załoga koninńska rozbita została, — smutne są zaś wiadomości, albowiem w jednej potyczce padł śmiertelnie ranny waleczny dowódca Mielęcki, którego towarzysze broni unieśli z placu boju. Szczegóły podajemy wyżej w korespondencjach z dzienników wielkopolskich wyjętych.

Z Płockiego odbieramy wiadomości, o kolumnie Zygmunta Padlewskiego, która w marszach i kontrmarszach wybornie skombinowanych nużyła i gubiła za sobą hordy moskiewskie, aż ostatecznie trafiła na liczną hordę moskali pod Mławą, takową rozbiła, zabrawszy jej działa, a po tem zwycięstwie posunęła się w kierunku wschodnim, następnie przeszła Orzyc, i zmierza ku granicom Augustowskiego, gdzie w okolicy Łomży nowe pojawiły się obozy powstańców.

Korespondent warszawski pisze do Breslauer Zeitung 22. b. m. „Jakkolwiek wasz korespondent jako bezstronny sprawozdawca w upadku Langiewicza widzieć musi zachowanie się powstania, to jednak musi wyznać, że u Polaków znalazł wręcz przeciwnie przekonanie. Wprowadzam tu tylko jedną pogadankę, którą miałem z dwoma zamożnymi i wykształconymi posiadaczami ziemskimi, których znam od dawna jako ludzi w wysokim stopniu umiarkowanych, a którzy w początkach nazywali powstanie przedsiębiorstwem szalonym. Ci panowie byli temi dniami w Warszawie, w celu załatwienia interesów familijnych, zanim udadzą się do obozu. Wyrziliem otwarcie moje zdziwienie i zapytałem, jakie powody mogły ich skłonić do wzięcia udziału w powstaniu, które niedawno jeszcze potępiali; na co odebrałem mniej więcej następującą odpowiedź: „Pominąwszy polityczną stronę walki między Polską a Moskwą, w której niezaprzeczenie prawo stoi po stronie pierwszej — walka ta przez sposób prowadzenia ze strony Moskwy, wykazała plony, jakich dotąd nieznaliśmy. Palenie miast i włości, morderstwa wykonywane na wielką skalę, rabunki i zniszczenia wykazują jasno, że zamiarem Moskwy jest zniszczyć nas dziesiątkowaniem. Nie wierzymy tłumaczeniu się dowódców wojskowych, jakoby oni nie byli w stanie powstrzymać gwałtów żołdactwa, które owszem dzieją się za przyzwoleniem a częstokroć i na wezwanie wyższych oficerów, — a nie wierzymy dla tego, ponieważ te gwałty nigdy nie były ukarane. Gdyby wyrok sądu wojennego dziesięciu tylko skazał na rozstrzelanie, przykład ten byłby niezawodnie przeszkodził lub wreszcie znacznie ograniczył owe bezprawia. Przypuściliśmy nawet, że władze wojskowe rzeczywiście nie są w stanie po-

wstrzymać te mordy i rabunki, tem więcej każdy obywatel, który tylko bronią może wlaść, powinien czuć obowiązek wystąpienia zbrojnie przeciw zbrodniarzom. A czyż możemy oddać na pastwę dzieckiej hordy honor żon naszych, życie i mienie nieszczęśliwych rodzin? Od Donn idą już do nas nowe hordy kozactwa — dziczy, o której rząd moskiewski dobrze jest przekonany, że nie jest zdolną do boju a natomiast wybornie umie mordować i rabować bezbronnych. Ale rząd zamierza zgnieść nas postrachem. Musimy zatem uprzężyć się przed żadnymi środkami, więc i my wyteżemy wszelkie siły aby te środki zniszczyć. Czyrelnicy wasi mogą sobie zrobić wyobrażenie najbliższych wypadków w przyszłości, kiedy ich ponowne zapewnienie mogą, że powyższe oświadczenie pochodzi od ludzi w wysokim stopniu umiarkowanych, gotowych do czynu, ludzi szanowanych i w postanowieniu niezachwianych. Dodać tu muszę, że dowódcy różnych oddziałów moskiewskich wynaleźli wyborny środek, który niezawodnie popełni do powstania wątpliwych i dotąd biernych chłopów, albowiem zmuszeni są dostarczać nieustannie podwód niepolitycznych dla żołdactwa moskiewskiego do wiecznej i bezowocnej pogoni za powstańcami, za co żadnej zapłaty nie dają moskale. Ręka w rękę z przygotowaniem powstańców do boju postępują i pieniężne składki, do których dziś już wpływają znaczne sumy. Kupey trzeciego rzędu płać dziś na pierwsze wezwanie od 500 do 1000 rs. i oświadczają gotowość do dalszych ofiar; a nadzwyczajnie rzadko znaleźć można takiego, któryby opierał się wezwaniu. Ze zaś wśród obecnych stosunków niektórzy korespondenci warszawscy do pism niemieckich mogli się przedstawić polskie powstanie jako krwawy bunt dowodzi to tylko, że albo nie pojmują wielkości sprawy, albo co gorszem jest dla nich — zaprzeczają swoje pióra. W ostatnim wypadku ostrzegam was głównie przed owym korespondentem, który w początku roku 1861 przychylnie o nim się wyrażał, ale w krótkim czasie zaplacony przez Moskwę, powstanie w Niemczech dyskredytował jako nieprzyjazne Niemcom, a przeciw czemu w swoim czasie wystąpić byłem zmuszony. Tenże sam korespondent udzielił swojemu dziennikowi wiadomość, którą już wam dawniej przesłałem, o powieszeniu przez powstańców wielu kolonistów, między niemi zaś kilku Niemców, ale zupełnie zamleczł powody, że to byli ci sami, którzy przewodniczyli moskałom w napadzie na obóz powstańców pod Łodzią, w skutek czego większa część młodzieży a między niemi i cztery kobiety wymordowane zostały.

Co się tyczy powstania na Litwie, l'Opinion Nationale z 24 b. m. podaje następujące wiadomości: „Powstanie nie straciło ani energii, ani siły, ani pomyślności nawet w wielu miejscach królestwa Polskiego. Musimy jednakże dodać, że najważniejszym punktem jest strona wschodnia, nad Bugiem i w prowincjach: Litwie, Wołyniu i Podolu. Otoż tam na wachodzie wzmagają się powstanie od dnia do dnia, a litewscy chłopcy, gwałtem na szczyrę nawracani, są dziś gotowi do powstania w masach, — co już potwierdzili sami popi i ajenci moskiewscy. Oddziały polskie w obozach na Litwie bronią się zwycięzko i zbili moskali w kilku potyczkach. W tej chwili odbieramy wiarogodne wiadomości, według których dowódca hr. Tyzkiewicz na czele ośmiu szwadronów strzelców i lansjerów, rozbił pod Bielicą, pomiędzy Nowogródkiem a Lidą znaczny korpus dragonów i hłanów moskiewskich, który prócz znacznej liczby niewolnika stracił przytem 400 zabitych i rannych. Niesłusznie więc lekkimi przyjaciela Polaków zaczęli upadać na duchu, na wiadomość o upadku Langiewicza.”

O upadku dyktatury generała Langiewicza a oraz i wpływie tego na sprawę polską, l'Opinion Nationale tak się wyraża:

„Rząd prwizoryczny rewolucyjny odebrał napowrót władzę, i ogłosił to w odezwie z 21. b. m., w której odwołuje się na nowo do narodu, a generałowie polscy dowiedli nowemi potyczkami, że sprawa polska nie została skompromitowaną acieczką Langiewicza.”

Danziger Zeitung donosi: „Dwaj oficerowie moskiewscy, którzy bawia obecnie w Gdańsku, dostali rozkaz zakupienia kosztem rządu moskiewskiego parostaku do przewozu Wisłą żołdactwa, amunicji i broni. Rozpoczęto już układy o kupno parowca „Matador.”

Korespondent z Olkuskiego pisze do Czasu: „Many nowy przykład cywilizacyjno-laska. Wych reform rządu moskiewskiego w Polsce i „porządek” jaki zaprowadza przez swe dzikie hordy roznoszące mord i pożogę.

„Przez wieś Zdów, będącą własnością K. Jarzyńskiego a położoną w górzysto-leśnej okolicy miast Żarek i Lelów w Olkuskiem, przechodził oddział polski pułkownika Cieszkowskiego, zmierzając ku kolei warszawsko-wiedeńskiej do stacji

Zawiercia, gdzie kolej w kilku punktach poprzerywał, niszcząc mosty w tej części kolei gęste. Moskale niechcąc się zapuszczać w górzysto-leśne okolice Zdowa, bojąc się zasadzki, chcieli się pomścić na właścicielu tychże dóbr, za to, że tamteży oddział polski przechodził. Kozactwo i żołnierze wraz z awymi godnymi przewodźcami podpawiali włóścian, aby dwór, gorzelnie i wszelkie zabudowania folwarczne spalili. Włóścianie wzbraniłi się z początku, niechcąc tej krzywdy robić swemu dziedzicowi, — dopiero pod groźbą, że moskale jak wypędzą hantowszczyków, przyjdą do Zdowa i całą wieś wraz z dobytkiem spalą, pod taką dopiero groźbą włóścianie stali się narzędziem zaprowadzającym „porządek” moskiewski i wykonali rozkaz żołnierstwa, paląc dwór i zabudowania gospodarskie.

W okolicach Wielunia i Sierdza powstanie coraz się silniej organizuje. Obywatele ziemscy odstępują żon i dzieci, i idą walczyć w szeregach, niosąc mienie i życie w ofierze dla ojczyzny. Oby tylko dowódcy oddziałów, przejęci byli uczuciem obowiązku wojskowego, zachowali więcej baczności, ostrożności i w pochochach i obozowaniach, iżby nie byli niespodziewanie atakowani przez nieprzyjaciela, co tak często niestety zdarzało się i zdarza; oby podkomendni więcej byli przejęci duchem karności i posłuszeństwa, bo sama waleczność nie wystarczy; oby dowódcy starali się być lepiej zwiadamiani o ruchach i stanowiskach wojsk moskiewskich i przez lepszy porządek byli zawsze w gotowości do walki, bo dotychczas zbyt czarna ufność i nieogledność przy wypoczynkach i obozowaniach, wiele stracił niepowetowanych przyniosła w najlepszych synach ojczyzny. Niechętu przytaczać licznych faktów, które mnie zagnęły do napisania tej uwagi; faktów bowiem popierających tę uwagę jest tyle, że każdy zna ich kilka.

Kronika.

— W sobotę dnia 23 b. m. odbyło się kościele OO. karmelitów nabożeństwo żałobne za s. p. Władysława Jabłońskiego, który zginął w ostatniej nieszczęśliwej walce oddziału Czechoskiego. Poległy służył w drugiej kompanii strzeleckiej, walczył mężnie i z zimną krwią. Był on bardzo lubionym w kompanii jako jeden z męniejszych.

— Radny tutejszy pan Bahutowski został aresztowany. Również i były poseł sejmu krajowego hrabia Golejewski był w tutejszym sądzie przez kilka godzin indagowany, poczem musiał zareczyć słowem, że się z Lwowa nie wydał i stawi na każde wezwanie sądu.

— W Krakauer Zeitung z dnia 26. b. m. znajdujemy następującą krótką biografję paany Pustowojtów:

„Panna Henryka Pustowojtów jest rodem z Wierzbowisk (gubernia lubelska), ma lat 18, jest córką przedpłcioma L. w Turowicach zmarłego generała rosyjskiego Teofila P. Matka jej z domu Kossakowska, córka majora wojsk polskich Marjana Kossakowskiego, żyje w swej włości Turowicach. Przed dwoma laty p. Pustowojtów została do Żytomierza odesłaną (do klasztoru prawosławnych czerniec) za nieprzyjazne rządowi demonstracje, uciekła 22. lutego po 10 miesiącach do Moldawji. i przybyła dnia 22. lutego r. b. do Szydłowca do Langiewicza, i odtąd dzieli ciężko jego losy. Dodajmy do tego, że jak powiadają, przyczyną jej wywiezienia do Żytomierza było napisanie wiersza „Boże coś Rosję”, który był umieszczony w lwowskim Dzienniku Literackim z roku 1862.”

Gazeta Szlązka tak opisuje ubiór i postać tej dzielnej niewiasty podług opowiadań Prusaka, który ją odwiedził w Krakowie:

„Nosł się ona po polsku, w stroju, w którym walczyła przy boku dyktatora, co jej pięknej postaci jeszcze wdziku dodaje. Włosy ma krótko strzyżone, a zupełnie zaniedbanie powierzchowności, które było koniecznym w życiu obozowem, nie zniszczyło wcale wdzięku jej twarzy, okolonej gęstym włosem. Krótka polska czamarka, obszyta sznurami i obłożona futrem, duże buty z sztylpami, sięgające do kolan, szaraczkowe spodnie i czarna koszula, kończąca się u szyi zgrabnym kołnierzykiem, stanowiły jej ubiór.

„W jej bladej twarzy widoczne były ślady wtęklkich trudów i niewygod, jakie przebyła; twarz jej uwiędła i blada, tylko czarne ogniste oko zachowało dawny blask i ożywiało się jeszcze bardziej, gdy była nowa o Langiewiczu. Czoło wzniosłe, nos krótki, ostry, i twarz owalna podnosi jeszcze jej piękność.”

— Dowiadujemy się z pewnych źródeł, że strażę chłopską na pograniczu obwodów rzeszowskiego i przemyskiego zostały zastąpione strażami wojskowemi. Byłoby to niejakiem ulżeniem dla podróżujących. Strażę chłopską nie umiejące czytać, przytrzymywały każdego, nie pytając, czy ma paszport czy nie, i odwoziły ua wskazane im miejsca, tak, że podróżny nieraz miął lub więcej musiał nakładać. Zdarzyło się nieraz, że podróżny był zaopatrzone w całkiem porządną kartę legitymacyjną lub paszport, chłopcy go zatrzymywali mówiąc, że oni się na tem nie znają, więc muszą odwieść go do kogoś, kto umie czytać te karty. Najgorszym zaś skutkiem tego jest, że nieoświecone chłopstwo robi ztąd wnoski nieprzychylnie dla wszystkich surdutowych, a nieraz można od nich usłyszeć: Gaigany Polaki, albo coś podobnego. W niektórych miejscach zbierają się chłopcy gromadnie na takie warty, piją w tej sposobności przy karczmach, i wykrzykują na surdutowych „którzy się buutują, a oni zato muszą się męczyć na wartach.” Warty te prawie wszędzie rewidują przejezdnych, i jeżeli broń znajdują, to ją nie zawsze oddają do urzędów, jak się to stało w powiecie sienawskim z kilkoma rewolwerami. Władze powiatowe powinny być bardzo uważać, żeby się podobne nadużycia nie działy. Najlepszym by zaś było zupełne zniesienie wart chłopskich.

— Wo Lwowie wychodzi obecnie ośm pism perjodycznych. W przecięciu liczy każde egzemplarzy: Gazeta Lwowska 600, Gazeta Narodowa 3200, Goniec 1700, Pra-

ca 600, Dzwonak 1200, Przyjaciel domowy 2500, Przyjaciel dzieci 600, Dziennik literacki 1350

Ma także wychodzić Tygodnik jako literacki dodatek do „Gonia”, i Przegląd, pismo polityczne dla klas niższych, wydawane przez tę samą redakcję co Przyjaciel domowy.

— Hlas z Łodzi dowiaduje się z Krakowa, że w korpusie jen. Langiewicza brało udział także wielu młodych Czechów. Studenci Z. i P. walczyli dzielnie. Jeden z nich zdobył na oficerze moskiewskim szpadę. Trzeci T. będzie medycynierem opatrywał rannych. W ogóle przeszło 40 osób udato się byto z Czech do Polski, aby walczyć przy boku braci.

Przegląd polityczny.

Nowego sposobu wojowania jęła się Moskwa. Przy dezorganizacji wojska regularnego, przy niedolności jego do prowadzenia partyzanckiej wojny: gdy w wielu miejscach odmówili żołnierze posłuszeństwa, nie chcąc już dalej całemi dniami i nocami odbywać forsownych marszów i przedzierać się przez lasy i bagna, szukając partyzantów—moskiewski rząd kazał dowódzcom wojskowym porfornować z regularnych wojsk oddziały ochotników, którzyby taką samą jak powstańcy podjęli się prowadzić wojnę. Ochotnikom tym kazał płacić dziennie po dwa złote i dostarczać im wódki i żywności ile potrzeba. Nie dowierzając ani polskim ani moskiewskim oficerom, dowództwo ochotników kazał oddawać oficerom Niemcom z Kurlandji lub Inflant.

Do pomocy tym ochotnikom kazał wezwać włóścian. Ci mają ich prowadzić, mają iść na przód na zwłady, mają być flankierami moskiewskimi, posuwającemi się bez broni na bokach moskiewskich ochotników. Chłopi ci donoszą oddziałom moskiewskim o wszystkim, co spostrzegą lub czego się od innych dowiedzą włóścian. Rząd moskiewski płaci im po rublowi dziennie, i pozwoli im rabować zarówno jak i ochotnikom.

Na ochotnika zgłosili się wszędzie najwięksi rabusie. Jedyne chciwość i upór kieruje nimi. Są to wyrzutki z całego wojska moskiewskiego. Składają oni prawdziwe hordy rozbójników, łupieżców i podpalaczy.

Lecz sposób zorganizowania tych band i otoczenia ich szajką zdemoralizowanych włóścian, wyjaśnić może, dla czego równocześnie prawie na wszystkich punktach niespodziewanie w lasach i nieprzystępnych miejscach koczujący powstańcy bywali napadani, i że istotnie moskale rozpoczęli wojnę partyzancką przeciw powstańcom.

Z placu boju kolo Konina podajemy powyżej szczegółowe sprawozdania Nadzwyczajna waleczność polskiego oddziału rozstrzela zupełnie moskali. Dziesięćkroć zwolynani, nie chcieli się zebrać i iść do ataku. Gazety niemieckie podają, iż moskale tym razem uczynili wyjątek od reguły i ani mordowali rannych ani rabowali. Przypisują to okoliczności, iż między nimi jeden z poddowódców był Niemiec, pułkownik Hilfreich. Nam się zdaje, iż przyczyną tego wyjątku była porażka zupełna i wielka ilość poległych. W takim położeniu żołnierza odbiega i chęć rabunku.

Z nad granicy Lubelskiego dochodzą nas wiadomości, że Lelelew wzmocnił się rozprzoznymi powstańcami z oddziału Czechoskiego, zaopatrzoneymi w lepszą broń i amunicję, i że co mu ubyło przez wyparcie trzydziestu kilka do Galicji, to z drugiej strony sownie się mu wynagrodziło. Nie on, lecz inny oddział powstańców zajął był w ubiegły poniedziałek na kilkanaście godzin Tomaszów, a zaopatrzywszy się w żywność, pociągnął w lasy okoliczne.

Okazuje się, iż strata powstańców pod Czechowakim w ostatniej walce pod Gozdem, była wcale nie wielka. Podawano tę stratę z początku na 80 do 100 poległych. Większa połowa jednak mianych za zabitych jest przy życiu. Strata powstańców sięga zaledwie 30.

Z pola dyplomatycznego w sprawie polskiej, słyhać jedynie o nocie księcia Gorczakowa, wypowiadającej przekonanie, iż Moskwa w porozumieniu z Austrią i Prusami, jako państwami, bezpośrednio interesowanemi w sprawie polskiej, pragnie tę sprawę załatwić.

Korespondencja Jeneralna wiedeńska, uchodząca za organ ministerjalny, mówi o układach toczących się między Austrią a mocarstwami zachodnimi, że te układy o tyle przywiodą Austrię i państwa zachodnie do porozumienia, o ile te ostatnie nie oczekują ani nie żądają od gabinetu wiedeńskiego żadnych innych propozycji, prócz takich, które muszą być uważane za stosowne i odpowiednie szczeólnemu stanowisku Austrii w tej kwestji.

To oświadczenie potwierdza nasze zdanie, wyrażone w wstępnym artykule, iż tak Austrija jak i Prusy w żądaniach, Moskwie czynić się mających, zgodzą się z zachodnimi mocarstwami tylko wtedy, jeśli żądania tychże ograniczą się jedynie na reformach, które już w austrijskich lub pruskich ziemiach polskich są zaprowadzone, że pod tym tylko warunkiem Austrija do wspólnej akcji dyplomatycznej jest gotowa.

O doniosłości skutku misji księcia Metelnia. przyrzekła ministerjalna Donauzeitung dać rzetelne wyjaśnienie. Ma to być niezmiernie w dzisiejszym numerze.

Ostatnia poczta

Z Sztokholmu 23. marca. Udział dla sprawy polskiej coraz więcej wzrasta. Wszędzie urządzają mityngi i subskrypcje. Większe odbyto w Lund, Helsingborg, Upsali, Karlsztadt i Kalmarze. Studenci urządzają festyny, koncerty i teatru na korzyść Polaków. Wczoraj, podczas rewji korpusu ochotników, wolano powszechnie: Niech żyje Polska! Miasto Sztokholm ma wyprawić bankiet na cześć księcia Konstantego Czartoryskiego.

Korespondent londyński do Kolońskiej Gazety donosi, iż z Anglii wypłynął okręt, którego komendantem jest pułkownik Łapinski, wiozący do Polski ochotników, broń i amunicję. Pieniędzy do tej wyprawy miał dostarczyć komitet angielskich kobiet pod prezydencją hrabiny Shaftesbury i księżnej Sutherland. Do komitetu tego należą żony i córki wielu ministrów. (Hrabina Shaftesbury jest córką Palmerstona.)

Po złożeniu mandatów przez radnych miejskich warszawskich, rząd moskiewski powołał do urzędowania ich zastępców. Wszyscy odmówili.

Warszawskie urzędowe telegramy głoszą iż Lewandowski pobity został pod Stoczkiem i że i ranny dostał się do niewoli. Pod Kuznicą na północ od Częstochowy miał porażkę wedle tych telegramów ponieść Cieszkowski. Nic wymieniają jednak innych trofeów prócz zabranej korespondencji i amunicji.

Z trzynastu kilkudziesięciu buletynów moskiewskich nie było ani jednego, któryby donosił o klęsce Moskali, choćby najlżejszej.

Sejm czeski został przedłużony aż do 18 kwietnia.

Goniec donosi telegramem, że powstańcy w Augustowskiem i Ploekiem mieli otrzymać 1000 karabinów minie

Kraków d. 28 marca.

(SKI) Jak przed niedawnym czasem co chwila coś nowego przywożono do Krakowa z województw nam pobliskich — tak teraz po upadku dyktatury, nadzwyczaj trudno coś nowego a pewnego usłyszeć. Słyhać np. o ukazowaniu się pojedynczych oddziałów pod Olkuszem, za Michałowicami i t. p., ale czy to prawda, nie wiadomo. Nie wiadomo zresztą o żadnych działaniach tych oddziałów, jak również nie wiadomo kto niemi dowodzi i kieruje.

O Langiewiczu wiemy z pewnością, że będąc jeszcze do dziś dnia trzymanym na zamku, uważanym jest jako generał, i że osobie jego nie odmawiają uszanowania. Z drugiej zaś strony, korystając z osoby Langiewicza, tutejszy nadprokurator, p. Nalepa zrobił mu chciał proces o zaniepokojenie sąsiedniego państwa wydanem odezwy, za której publikację niegdyś akonfiskowano Czas, a Gazeta Narodowa została zawieszoną.

Dowódca twierdzy nie wpuścił go do więzienia, i nie pozwolił mu widzieć się z Langiewiczem. W skutek tego pan Nalepa telegrafował do Wiednia, ale odpowiedź miał otrzymać odmowną.

Jenerał Langiewicz ma być internowany w Bernie, lub też według innych źródeł, ma dostać paszport za granicę.

W Krakowie, a mianowicie na dworcu kolei żelaznej przytrzymują dość często wsiadających i wysiadających, którzy w legitymacje nie są zaopatrzeni. Tak d. 26 przytrzymano i aresztowano z odjeżdżających 4, a wczoraj aresztowano przybyłego z Wiednia z tamtejszych szpitalów lekarza, którego jednak natychmiast wypuszczono.

Wczoraj zaś wieczorem przyaresztowano gołoci zgromadzonych w sklepie p. Kosza przy ulicy Grodzkiej — a po ściślejszej rewizji w hotelu Saskim pod numerem 40, zabrano papiery i niewięziono podobno parę osób, tam zamieszkujących.

Z ran odniesionych pod Malogoszczą, zmarł 17. Konstancy Stepiński, lat 20, rodem z Zameczek z gubernji rudońskiej. Pogrzeb jego odbędzie się dziś po południu. Zmarli także 18. Władysław Węgierkiewicz, 17-letni uczeń gimn. rudońskiego, rodem z Brześcia, z ran odniesionych pod Uniejowem; i 19. Ferdynand Oltarzewski, lat 19. rodem z Oltarzy w gubernji plockiej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków 29. marca 10 godzina rano. Cieszkowski podsunął się aż pod Częstochowę, zaalarmował załogę i udał się polem przez Wieluń do Działoszyna nad Wartą. Miętlecki żyje, lecz jest ciężko ranny. Lewandowski bił się ostatnim razem d. 24. pod Stoczkiem. W Krakowie bardzo liczne rewizje i aresztowania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dnia 5 marca odbyło się w Saremie zwykłe posiedzenie Towarzystwa agronomicznego. Po załatwieniu spraw bieżących, na porządku dziennym umieszczonych, odczytał dr. Szenie naukową rozprawę: „O znaczeniu wartości lasów w życiu przyrody.“ w której wykazał najprzód, że grunt leśny ma własność tworzenia źródeł; powtórzył, że lasy, w których ciągnie wilgoć przetrzymują chłodniejszą temperaturę, przez co przyciągają wody deszczowe, rozpraszają je ponad krajem i w ten sposób odwilżają. Jednostajnie i użyźniają pola; im większa rozległość lasów, tem chłodniejszy klimat kraju. Następnie nadmieniał, że jak z jednej strony lasy są przyrodzonemi regulatorami wiatru i wilgoci, tak z drugiej znowu strony mają cenne zadanie oczyszczenia powietrza, posiadając własność przyjmowania w siebie różnego rodzaju gazów i przetrzymywania tychże na istoty roślinne. Rozprawę swoją zakończył licznymi przykładami i faktami popartą uwagą, że tak zbyteczna rozległość jak bezmyślne ich niszczenie ma swe granice, których przekroczenie psuje równowagę w całym życiu przyrody i gospodarstwa człowieka.

W Czerniowcach dnia 16 marca b. m. płacono: korzec pszenicy 5 zlr. 50 kr., żyto 4 zlr., kukurudza 2 zlr. 80 kr., jęczmień 3 zlr., owies 1 zlr. 80 kr., cętnar miodu 24 zlr., wosku 132 zlr., centnar konopnego przędziwa wyczyszczonego 20 zlr., c. topionego 10 zlr. 28 zlr., c. rzepakowego oleju 38 zlr.

Kurs lwowski,		Dane ządaj:	
z dnia 27. marca.		gl.	ct.
Dukat cesarski	5 27	5 33	
Dukat holenderski	5 28	5 36	
Moskiewski półimperyal	9 16	9 28	
Moskiewski rubel srebrny	1 77	1 80	
Pruski talar kuz.	1 67	1 70	
Galic. listy zast. w. a.	76 38	77 13	
Galic. listy zast. m. k.	80 30	81 5	
Galic. oblig. indom.	72 93	73 98	
Pożyczka narodowa.	80 93	81 68	
Akcyje kolei żel. gal.	211 50	213 50	

Kurs wiedeński,		W. j. a.	
z dnia 27. marca.		gl.	ct.
Oblig. dług państwa 5% za 100 gl. m. k.	75 60		
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79 6		
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	796		
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	212 30		
Londyn 10 funtów sterlingów	112 70		
Dukaty cesarskie sztuka	5 36		
Srebro za 100 zlr. w austr.	111 65		

Przyjechali do Lwowa d. 27 marca.

PP. Ks. Ghika T. z Moldawji, hr. Komarnicki B. z Sasowa, Morski F. z Łatoszyna, Winnicki T. z Liska, Janicki R. z Odessy, Waszelczyński K. z Kupezyńca, Chwalihóg J. z Lipowca, Niewiadomski T. z Kupczewo, hr. Bobrowski K. z Reklinitca, Myszkowski L. z Jarosławia, Gottlieb A. z Litwicy, Osmolski W. z Góry, Karszniewicz L. z Krosna, Foresko K. z Jas, Skarzyński W. z Polski, Raczynski A. z Krowicy, Falkowski M. z Gluchowa, Terlecki F. z Skorodny.

Wyjechali ze Lwowa d. 27 marca.

PP. Stanek J. do Wiszarki, Cielecki A. do Porcowy, Oczowski S. do Hrusiatyc, Malinowski S. na Wołyn, Skrzyński A. do Poradowa, Buchental T. do Wiednia, Bobrowski J. do Nowego miasta, Rozwadowski W. do Metyniowa, Kamiński I. do Stanisława, Kabat A. do Humnick, Prelicz I. do Krużyk, Męciński J. do Łopinki.

Uwiedomienia.

Julia Fiala,

mieszkająca we Lwowie przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 101 zawiadamia, że przyjmuje kapelusze wszelkiego gatunku: słonkowe i panama, męskie i damskie — do prania i przetrzymywania według gustu i najświetszej mody, starając się zarazem zyszczenia szan. Publiczności tak przez spieszne dopełnienie jak i sumienną cenę odpowiedzieć. 151. (1-3)

Ważne doniesienie dla chorych.

Słynne narzędzie zwane Ozywielem (Lebenswecker, Le Reveilleur) wynalazku dr. Bauschneidta, wprowadzające na zewnątrz ciała wszelkie humory szkodliwe, utrzymuje i powiększa siłę, przyspiesza i wzmacnia pracę przyrodzoną, podrażnia, sparalizowaną, ciało po apopleksjach, jak również chronicznemu osłabieniu żołądka, piersi i t. d. Nieoceniona metoda leczenia za pomocą tego narzędzia, tem większą ma wartość dla chorych, że jest dla każdego łatwą i przystępną a nieuchronnie pomyslny skutek sprawia w licznych cierpieniach. Książeczki z opisem użycia w języku francuskim przed dr. Lip. an jak i samo narzędzie pod jego nadzorem w Paryżu najdokładniej wykonane, znajdują się u pp. Chrościńskiego w Wilnie i Ruckera we Lwowie. Cena 15 zlr. w. a. za opakowanie 30 kr. 140 2-0

E. HOEBINGER,

zawiadamia niniejszem szanowną publiczność jako 4. kwietnia 1890 r. otworzył we Lwowie w sklepie hotelu angielskiego pierwszy skład

Słońco- i deszczochronów

wyroby z własnej fabryki w Wiedniu, Mariahilf Nr 17. Dając wszelkie poręczenie za doskonałość wyrobu co do sztuki i materii, oraz cen umiarkowanych, polecam się łaskawym względem. 144 2-3

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprubowany przez fakultet medyczny we Lwowie i e. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegium gubernij wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Polcji królestwa Polskiego, po dokładnym przekonaniu się o zbawiających skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w e. k. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu apoważniło sprzedaż tego balsamu w całej monarchji.

Ten niezrównany, przez różne towarzystwa uzozone aprubowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany srodek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszy i poszukiwaczszym się staje.

Części ciała słabsze i chorow. krocem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „le douleurux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Kuracye, ból zębów i głowy cudownie prawie odmiennie, w skróbnym czasie usuwa wszelkie i wszelkie zakaźne srodki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się srodek ten najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używany, jak dowodzą liczne i pochwalebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniach oczu okazał się balsam Vektoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwatki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem wodą zalewa i później umaczasz w niej płócienną cienką szmatkę, przemycia się lekko oko kilka razy — i już samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako srodek higieniczny toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czarnej części z wodą, nie tylko uszykuje pięgi, ale utrzymuje skórę w czystości i gładzi zmarszczki; do płukania nosa z wodą użyty, żeby od psucia, szczególnie tak zwanej „caries“ zachowuje nieprzyjemny odór zapach oddala i działa wzmacniająco. — Opis używania jest przy każdej flaszeczce. Flakon balsamu tego kosztuje 1 zlr. 50 kr. w. a.

Balsam kroplami na gorące łopacki spuszczenia, najprzyjemniejszą won wydaje i najkosztowniejże zagrzmiane pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Zaszczytne i nader kurzące zaświadczenia mającienniejszych lekarzy w urzędowo legalizowanych odpisach przejrzeć można w głównych składach.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Hamburgu Louis James Maon, w Nowym Yorku Berendson, w Washingtonie Julius Lesser, w Pradze F. Fürst apt. pod białym aniołem, w Wiedniu redakcja Postępu, w Opawie Adolf Hanke, apt. pod białym aniołem, w Rzeszowie J. Schaler i spółka, w Sanoku J. Jaklitsch, we Lwowie pp. A. Berliner (dawny Laner), P. Mikolasch, apt. Tomanka i B. Stiller; w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Mołdżiński apt. pod barankiem.

Na prowincji mają go: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johann apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. P. Niedzielski, w Buczaczu p. P. Lipschütz, w Brodach pp. W. H. Klobner i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moeri i Fadenhecht, w Bursztynie p. Necki, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Czerniowcach p. J. Rożański i Ign. Schurek, w Debicy p. J. Mastowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński w Glinianach p. Heim, w Grótku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gottlieb Voss, p. Louis Krüger, p. William et Robertsohn, p. Solcher, Bremer, w Hasiatynie p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kalszku p. Szlesinger, w Kamieniu podolsk p. Dr. Getalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Empele, w Kolomyi pp. Nowicki, J. Sidorowicz apt. i Kupfermann, w Krakowie p. Dobrzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Marech, w Lubaczowie p. Marech, we Lwowie p. L. Ebenberger pod węg. koroną, w Lanecie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbit, w Narolu p. Fedarusch, w Ostwiecimie p. W. Polozek, w Przemyslu pp. Bajler, Nahlik i Praczyński, w Przemyslanach p. Miedlicki, w Przeworsku p. E. Switalski, w Rawie p. Diehl, w Radziejowie p. A. Jaskiewicz, w Rozdole p. Krzyżanowski, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegesheim, w Sokalu p. Musiał, w Sokołowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajczkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spudkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Rudolf Switalski aptekarz, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Słaniewie p. E. Mańkowski, w Strzynie p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Pigiek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrębki, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, racza się zgłosić do jednego z głównych składów w Krakowie, we Lwowie, Rzeszowie lub Wiedniu Weis apteka pod Murzynem.

Cena dla Austrii jednej flaszeczki kosztuje 1 zlr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebrze — dla Anglii 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Prusji 24 piastry — dla Ameryki 1/2 dolara.

F. W. Królikowski,

otworzył w kamienicy Penthera, przy ulicy Szerokiej pod l. 804/4

HANDEL

korzeni, owoców, herbaty i win,

zajął takowy w dobór towarów najświetszych i najlepszych. Wychodząc z tego pewnego przekonania, że li tylko mały zarobek pociąga za sobą znaczniejszy odbyt, ustaliłem ceny o ile możności najmierzej, jak to się szanowna Publiczność z następujących główniejszych artykułów już przekonać może.

Cukier funt wiedeński 36 38 40	Herbta czarna 1 zlr. 20 kr.
Kawa 76, 80, 84, 88	z kwiatem 2, 3, 4 zlr.
Migdały 64	Czokolada 70, 80, 90 kr. i 1 zlr.
Rodzynki bez pestek 52	Ryż 24, 26, 28 kr.
duże Eleme 48	Krupki perłowe 20, 24 28 kr.
drobne 44	Makaran włoski 36, 40 kr.
Figi sultańskie 44	Swiece Milly i Apollo 74 kr.
wiencowe 24	Mydło 36 kr.

Obok handlu, urządziłem dość obszerny pokój gościnny, jak niemniej zapelnilem piwnice w dobre wina, prawdziwy porter i piwo krajowe. 146 3-3

100 par franców do okien
muszlinowych jakoteż
sui generis
Największy wybór
koszynek damskich tak zwanych
GARBALD EX
muszlinowych, wemianach i jedwabnych
od 2 zlr. 50 — 12
w handlu bławatnym i m. damskich
Władysław Lówicki
plac halicki Nr. 378.
116 4-0

JAN KLEIN,

właściciel handlu korzennego we Lwowie pod 225 m. 7, oznajmia niniejszem szanownej Publiczności, iż w jego handlu jest do nabycia

- WŁASNEGO WYROBU**
- Piwo po 6 zlr. — dubeltowe po 7 zlr. za wiadro, tudzież
- Olej rzepakowy / podwójnie rafinowany funt 40 kr.;
- Świece / stolowe funt 70 kr. / argandzkie 12 kr.
- Mydło suche dwuletnie funt po 36 i 32 kr. podług wagi wiedeńskiej.
- Cegły w różnych gatunkach. 113 4-0

ZIOŁOWY SOK

dla cierpiących na piersi i płuca.

Z najczystszych roślinnych soków i z cennych ściół podług przepisów lekarskich sporządzony sok ten, działa skutecznie w cierpieniach gardła i piersi w zapaleniach szczy, katarach płucowych chronicznych, w początku suchoty, jako też w zapaleniach kłote kataru, grypa, dusznością, kaszlem, kłuciem w boku i t. d. nazywamy. Dla swoich nieocenionych własności ma on pierwszeństwo przed wszystkimi innymi srodkami w lezeniu cierpień wspomnianych. Nie przeszkadzając trawieniu, zmniejsza natychmiast po użyciu go kaszel, ułatwia w suchym tak zwanym konwulsyjnym kaszlu wyrzucanie flegmy i zmniejsza cierpienie. Jako nadzwyczajny srodek gochrocy śmiało może być poleconym osobom podległym kataralnym chorobom podczas jesiennej pory, także dzieciom i ludziom z wazkimi piersiami.

Flaszka kosztuje 1 zlr. 20 kr.
Ziołowe cukierki, doświadczone i znane w cierpieniach piersiowych; pudełko 38 kr.
Orientalne mleko różane.

Powszechnie na Wschodzie używane to mleko piękności, jest na piegi, wyrzuty z wątroby pochodzące, grzybki, liszaje, pozostałe po ospie znaki, czerwonosć zbytnią, i nadaje najcenniejszej skórze nadzwyczajną delikatność i młodocianą świeżość. Za skutek, jakoteż za zupełną nieszkodliwość ręczy się. Flaszka kosztuje 1 zlr. 20 kr.

David's herbaty

Wieloma doświadczeniami s rawdony, wypróbowany srodek leczący, z najpewniejszym skutkiem używany: w febrycznych napadach, w katarach chronicznych, dróg powietrza i płuc i tuberkulozie. Paczka 20 kr.

Balsam na odmrożenia.

Pewny srodek na pecherze i wazelki, inne odmrożenia na rękach, nogach, nosie i uszach. Flaszka 35 kr.

Herbaty na zęby.


Doświadczenia i pewny srodek przeciw bolom zębów, czy ból z zepsutego zęba pochodzi czy to flukusyjny lub reumatyczny. Paczka 25 kr.

Dra. Romershausena essencja do oczu.

Dla wzmocnienia nerwów wzroku. Flaszka 1 zlr.
GŁÓWNY SKŁAD tych artykułów dla Lwowa u p. RUKERA apteka TOMANKA.

Wszyscy agenci trzymający te przedmioty, rozszekają takowe na żądanie za złożeniem ceny (z opakowaniem 25 kr. więcej) jak najspieszniej.

Do magazynu Tadeusza Uziębły we Lwowie pod Litwinką



nadeszły już znaczne transporta świeżych towarów, tak wiosennych jako i letnich, z których na żądanie próbki na prowincje jak uniejętniej udziela 143 2-12

W Strusowie obwodzie tarnopolskim są

Kufy wódczane,

i kocioł parowy żelazny na sprzedaż. Bliższą wiadomość udziela Zarząd dóbr tamże. 149 2-3

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórnego należące tak z włosom jakoteż i bezwłosom, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy. Zamówienia i przesyłki przyjmują się franko u Karola Dworskiego ulica Halicka Nr. 18 m. Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórnego we Lwowie. 41 15-0